№ 337. Dąbrowa Górnicza. Wtorek 5 Grudnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 4 Grudnia.

Bitwa o Bukareszt wygrana!

Brednie Trepowa o Polsce.

Gwałtowne przesilenie w Grecyi.

Wojownicza mowa Trepowa w Dumie.

PETERSBURG 4 grudnia. Duma podjęła znowu posiedzenia.

Trepow wygłosił mowę, w której podniósł, że **wojna musi być prowadzona aż do zupełnego zwycięstwa i że ani przedwczesny ani osobny pokój bez aliantów nie może być zawarty.** Nic nie może zmienić tego postanowienia, które odpowiada niezłomnej woli cara, czującego jedno ze swoim wiernym narodem. Wielka Rosya i jej alianci bez względu na wielkość chwilowych ciosów **poświęcą ostatniego żołnierza** i wszystkie środki państwowe oddadzą do dyspozycyi, ażeby wybiegi i gwałty Niemców zostały raz na zawsze udaremnione. Siła istnieje niezłamana i czeka upragnionej godziny odwetu.

Ale coraz więcej trzeba niesłychanych wysiłków, ażeby przeciwnika ostatecznie powalić. Środki pomocnicze Rosyi są niewyczerpane, ale trzeba zgodnego działania całego kraju i całego narodu, ażeby je zużytkować.

Przechodząc do spraw wewnętrznych, oświadczył premier, że rząd poczyni zarządzenia, ażeby silny porządek na tyłach armii utrzymać. **Brak takiego porządku objawił się głównie w sprawie aprowizacyi mimo nadmiaru produktów i ludzi.**

Trudności w sprawie transportów wskazują na konieczność ciągłego doskonalenia wielkiej sieci kolejowej. Ponadto musi się poczynić zarządzenia celem pomnożenia dostawy materyałów budowlanych.

Premier zaapelował następnie do Dumy, ażeby prowadziła rzeczywistą robotę, przyczem oświadczył, że rząd ożywiony jest życzeniem poświęcić swoje siły skutecznej pracy w zgodzie z prawodawczymi czynnikami. Przedewszystkiem trzeba urządzić w kraju warsztaty i fabryki, któreby były w stanie zaopatrzyć waleczną armię w potrzebny oręż i materyał wojenny. Potrzeba dalej rozwinąć techniczne siły kraju, w tym celu zamierzone jest podniesienie wykształcenia zawodowego.

Premier rozwinął dalej program pracy wszystkich gałęzi administracyi, przyczem powiedział: W danej chwili program rządu opiera się na jednem: **niech zwycięstwo kosztuje, co chce,** ale musi nastąpić zupełne ostateczne zwycięstwo. **Ani Rosya ani jej alianci nie są winni wojny(?!).** ... gdy raz złamane zostały zapory, nie zakończy się prędzej, aż nieprzyjaciel zostanie zupełnie wyczerpany i w przyszłości nie będzie mogło powstać zagrożenie ogólnego pokoju. **Musimy prowadzić wojnę aż do zniszczenia militaryzmu niemieckiego** (cynizm!).

Wojna obecna musi być ukoronowana zwycięstwem nie tylko nad wrogiem zewnętrznym, ale i wewnętrznym. Wojna pokazała, że **przemysł rosyjski, szkoła rosyjska, kultura rosyjska i wiedza rosyjska były w jarzmie Niemiec.** Jeden z najważniejszych problemów, który Rosya musi rozwiązać, polega na tem, ażeby stanąć zdecydowanie po stronie wolności i niezawisłości (Oklaski).

Ustęp o Polsce.

Powtarzam — mówił dalej Trepow — że oczekuję walki zwycięskiej, która jednak będzie wymagać wielkich wysiłków. *Musimy zdobyć znowu obsadzone przez nieprzyjaciela części kraju i czasowo przemocą wojny oddzielone Królestwo Polskie znowu odzyskać* Lecz tego nie dość. Musimy wydrzeć nieprzyjaciołom teren polski poza granicami Królestwa, bo chcemy przywrócić znowu wolną *Polskę w granicach etnograficznych w nierozerwalnej jedności z Rosyą.*

Ponad 1,000 lat dąży Rosya do uzyskania wolnego dostępu do morza, klucza do Bosporu i Dardanelów, tarczy Olega w Konstantynopolu. Są to wiekowe marzenia ludu rosyjskiego. Są to życzenia, bliskie spełnienia od początku wojny, żywotne interesy Rosyi, ktore przez aliantów równie dobrze jak przez nas są rozumiane.

O Konstantynopolu.

Dlatego postanowiona umowa, którą w r. 1915 z Anglią i Francyą zawarliśmy, a do której Włochy przystąpiły, orzeka o *oddaniu nam Konstantynopola* w zgodzie z naszymi aliantami, o czem dzisiaj oświadczenie pada z tej trybuny.

Trepow zakończył: Nigdy nie było w dziejach tak decydującego momentu. Musimy też zgromadzić wszystkie nasze siły narodowe i rzucić je na nieprzyjaciela, ażeby oprzeć się jego sile, jakiekolwiek byłyby jego ciosy. Idziemy przecież razem przeciwko niemu (Oklaski).

Rada państwa podjęła posiedzenia. Trepow złożył u niej to samo oświadczenie, co w Dumie.

Debatę nad tem oświadczeniem odłożono na 5-ty grudnia.

Biuletynu austryackiego nie otrzymaliśmy do zamkniecia numeru.

Cesarz Karol w Budapeszcie.

BUDAPESZT 4 grudnia. B. kor. węg. dowiaduje się strony miarodajnej, że Najj. Pan uda się w najbliższych dniach do Budapesztu, ażeby przyjąć hołdowanie prezydentów Izby magnatów i Izby posłów, rządu, stolicy i najwyższych organów sprawiedliwości.

Cesarz Karol jako najwyższy pan sił zbrojnych.

WIEDEŃ 4 grudnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Cesarz wydał rozkaz do armii i floty następującej treści:

W wykonaniu moich praw monarszych obejmuję naczelną komendę armii, a przez to samo naczelne dowództwo nad wszystkiemi siłami zbrojnemi mojej armii i mojej floty.

Zastępcą moim w armii i naczelnym komendantem naznaczam marszałka polnego arcyks. Fryderyka.

Wiedeń 2 grudnia 1916. **Karol** w. r.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 4 grudnia. Urzędowo donoszą pod 3 grudnia wieczorem:

Na zachodzie i wschodzie nic szczególniejszego. W Rumunii zwycięskie parcie naprzód nad Argesulem. Na froncie macedońskim silny ogień pod Monastyrem i Grunisztą.

Bitwa pod Bukaresztem wygrana.

BERLIN 4 grudnia. Biuro Wolffa donosi:

Dziewiąta armia wygrała bitwę nad Argesulem na północny zachód od Bukaresztu.

Cesarz rozkazał, ażeby 4 grudnia uderzono z tego powodu w dzwony w Prusiech i Alzacyi — Lotaryngii.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 4 grudnia. Sztab jeneralny donosi pod 3 grudnia:

Front macedoński: Pozycye nasze na półn. zachód od Monastyru były gwałtownie ostrzeliwane. Kontratakiem odparliśmy atak na wzgórze 1248.

Na Wołoszczyźnie dalszy marsz naprzód. W Dobrudży ponawiali wczoraj Moskale rozpaczliwe ataki na nasze lewe skrzydło. Po gwałtownym ogniu dział, karabinów maszynowych i piechoty, który trwał przez cały dzień aż do godz. 6 popołudniu, przedsięwzięli Moskale **siódmy w ciągu ostatnich dwu dni atak,** w którym współdziałała ciężka artylerya z lewego brzegu. Nieprzyjaciel zdołał się zbliżyć na 300 kroków do naszych rowów, przyczem zwłaszcza na południe od Satiskoej atakował bardzo gwałtownie w znacznie gęstych kolumnach. Mimo to niewzruszone nasze pułki krwawo odparły atak na całym froncie. W ataku brały udział **3 opancerzone samochody,** z których 2 zniszczyła nasza artylerya, trzeci przepędziła. Wzięliśmy do niewoli **132 żołnierzy.** Wojska tureckie zdobyły opancerzony samojazd, na którym wzięły do niewoli **2 oficerów angielskich i 6 żołnierzy.**

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 4 grudnia. Kwatera główna donosi pod dniem 3 grudnia.

Front Kaukazu: Na prawem skrzydle przedsięwzięliśmy zwycięski atak wywiadowczy i odrzuciliśmy wysunięty oddział rosyjski. Zresztą nic istotnego.

Administracya zdobytych terenów Rumunii.

WIEDEŃ 4 grudnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Ponieważ wielkie części Rumunii dostały się w ręce mocarstw centralnych, zaprowadzono administracyę zdobytych terenów, na której czele stanął jen. Tulf von Tschepe und Wiedenbach, który był z początkiem wojny wodzem 8-go korpusu reńskiego. Jemu podlegają różne oddziały, w których obok niemieckich znajdują się także przedstawiciele innych mocarstw centralnych. Wyzyskanie kraju odbywa się według ściśle ułożonych zasad, które z jednej strony odpowiadają potrzebom Rumunii, z drugiej strony potrzebom zamkniętych wbrew prawu międzynarodowemu mocarstw centralnych.

Poseł grecki w Paryżu dymisyonował.

PARYŻ 4 grudnia. (Aj. Havasa). Ze względu na zdarzenia w Atenach poseł grecki w Paryżu Romanov i grecki radca legacyjny Kaplamanov dymisyonowali.

Ks. Jerzy grecki zjawił się przed południem w poselstwie greckiem i miał długą konferencyę z Romanovem.

Zaostrzenie sytuacyi w Grecyi.

ATENY 3 grudnia, g. 6 rano. (Aj. Havasa). Ogień zwolniał, wieczorem ustał. Wojska aliantów zostały przeprowadzone faktycznie do Pireusu.

Rząd ofiarował Fournetowi 6 bateryi artyleryi górskiej, ale posłowie aliansu otrzymali wskazówkę od swego rządu, że sytuacya jest o wiele poważniejsza niż kwestya wydania materyału wojennego i że rząd stosownie do ciężkiego zamachu musi dać odpowiednią satysfakcyę.

LEGIONY w WARSZAWIE

Telegramy i listy przyniosły nam już bliższe wiadomości o entuzyastycznem przyjęciu, jakiego doznały rozkwaterowane w większych miastach Królestwa Legiony polskie. Przoduje zaś temu, jak rzecz słuszna, stolica Polski — Warszawa. Ona, która zrazu wydawała nam się zbyt powściągliwą i oziębłą wobec Legionów, zbyt pełną rezerwy i uprzedzeń, pozostałych z czasów rosyjskich — w miarę rozwoju wypadków, występuje coraz goręcej, coraz śmielej. Milkną głosy obłudne, polecające neutralność; rozbrzmiewa już w Warszawie śmiało i głośno hasło polskiej armii, która z Legionów wyjść powinna. Warszawa, którą niedarmo wielki poeta dla jej gorącego uczucia do serca Europy porównywał, raz dla tej idei pozyskana — znajdzie dla niej skarby zapału, znajdzie zapewne i tę zgodę, bez której wielkie rzeczy upadają. Tryumfalne przyjęcie, zgotowane w dniu wczorajszym Legionom w murach Warszawy, to wielki krok na drodze zgodnego skupienia całej patryotycznej opinii dookoła hasła polskiej armii. Losy tej armii — przechodzą obecnie do rąk Warszawy.

Jak zgodnie stwierdzają wiadomości, dochodzące stamtąd, możemy się stosunkowo szybko spodziewać powołania do życia organizacyi z pośród własnego społeczeństwa, która ujmie w swoje ręce sprawę przetworzenia Legionów na armię polską. W tej to organizacyi znajdzie polska armia nietylko opiekę i materyalne poparcie, ale także kierownictwo polityczne i moralny punkt oparcia. Ale i na odwrót — na organizacyi tej będzie ciążyć zadanie niesłychanie trudne i doniosłe, jedno z najważniejszych, do jakich społeczeństwo nasze było kiedykolwiek od czasów rozbiorów powołane: politycznego zastępowania polskiej armii. Zadanie tem trudniejsze, że czysto pozytywne i praktyczne — sprowadzające dotychczasową „politykę“ Królestwa z mglistych sfer różnych zasadniczych oryentacyi i niekończących się dyskusyi na grunt czynu.

Tem samem zostają stworzone tak pożądane warunki do zróżniczkowania, jakie powinno się dokonać: pomiędzy organizacyą wojskową i polityczną. Każda z nich ma inne bezpośrednie cele, inne środki działania i wymaga innych uzdolnień. Nigdzie w dobrze urządzonych społeczeństwach armia nie prowadzi polityki, ani też organa polityczne nie dyktują armii poruszeń strategicznych. Jeśli tego rozróżnienia nie ma, to sprawność i tu i tam na szwank jest narażona.

Historya kilku ostatnich miesięcy, któreśmy właśnie przeżyli, skłania nas do przypomnienia tej prawdy, tyle razy zresztą w dziejach naszych już potwierdzonej. Żeby tylko wspomnieć owe rycerskie „koła“, skupiające się dookoła wymownych mówców i sejmikowych statystów, piszące rokoszowe manifesty do króla czy do sejmu — nieraz w groźnych chwilach, gdy trzeba było skupić się karnie dookoła hetmana lub myśleć o obronie granic. Te właśnie politykujące „koła“ rycerskie to jedna ze specyalnych cech naszej przeszłości, zwłaszcza bolesnych czasów Michałowych i Saskich. Wszak świetne tradycye trzydziestego pierwszego roku mąci tak samo ten fatalny zwyczaj nieodróżniania polityki i wojowania. Naczelny wódz narodu, powołany, aby jego sprawy orężnie bronił, czuje się więcej dyplomatą i politykiem, aniżeli wodzem i organizatorem armii, a na odwrót znaczna część oficerów nadsłuchuje zbyt pilnie odgłosów Honoratki, wydając sądy o wodzach i o rządzie na podstawie plotek, płytkich podejrzeń i brukowych kalumnii, które podkopują nieustannie siłę żołnierskiej wiary, karności, umiejętności wytrwania nawet w nieszczęściu.

Potomkom dawnych sejmikowiczów osiemnastego wieku, rozwiązujących w „kole“ najzawilsze problemata polityczne jednem płatnięciem szabli — było niepodobna wżyć się w całą doniosłość nowożytnej wojskowej organizacyi, która wymaga takiego hartu i takiej karności od swoich członków, iż tem samem nie da się pogodzić z walkami politycznemi.

Zarówno zadania rycerskie jak i polityczne stały się obecnie tak trudne, tak zawiłe, takiego doświadczenia wymagające, że równocześnie prowadzić ich nie można. Dla każdej z nich potrzeba osobnego talentu i wykształcenia — a tylko współdziałanie dwojakiego rodzaju uzdolnień i wyszkolenia może zapewnić wspólnej sprawie zwycięstwo.

Poruszamy tę kwestyę z całą o-

Z. GRYF WDOWISZEWSKI
legionista.

Szkoły wojskowe w Polsce.

I.

Brak szkoły, kształcącej młodzież wojskowo, oddawna dawał się odczuwać w Polsce. Zwracali na to uwagę bystrzejsi pisarze polityczni, jak w XVI stuleciu Andrzej Frycz Modrzewski w dziele „De republica emendanda“, zaś nieco później biskup kijowski Józef Wereszczyński wydał dziełko p. t. „Publica ze strony fundowania szkoły rycerskiej na Ukrainie“ (wyd. 1594), gdzie przedstawił program takiej szkoły i wspominał o kilku sposobach zdobycia funduszów na jej utrzymanie.

Pierwszą urzędową wiadomość o szkole rycerskiej znaleźć można w pactach conventach Władysława IV, który zobowiązywał się założyć własnym kosztem „szkołę rycerską na ćwiczenie się w fortyfikacyach i w rzeczach puszkarskich“; zamiar ten jednak nie został spełniony. Od tego czasu założenie szkoły rycerskiej stawiane jest jako warunek w pactach Jana Kazimierza, Sobieskiego, Augustów II i III. Konstytucye sejmów z r. 1677 orzekały, że Krzysztof Mieroszewski, sekretarz królewski i autor kilku dzieł treści wojskowej, nosi się z zamiarem swoim kosztem wystawić szkołę rycerska, albo „Akademię Marsową“ przy akademii krakowskiej; projekt ten wskutek śmierci Mieroszewskiego w r. 1679 nie był w czyn wprowadzony.

Kwestyę wykształcenia militarnego młodzieży poruszył wymownie król Stanisław Leszczyński w „Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym“ (wyd. 1749 r.) zostawszy zaś księciem Lotaryngii założył niebawem w Luneville Akademię rycerską, przeznaczoną zarówno i dla młodzieży polskiej. W niej kształcił się słynny reformator szkolnictwa polskiego Stanisław Konarski, założyciel „Collegium nobilium“ w Warszawie. Statut akademii lunevilskiej, opracowany przez Leszczyńskiego, wydrukowany został w Nancy w r. 1740. Uczono tam różnych ćwiczeń wojskowych, języków: francuskiego i niemieckiego, matematyki i historyi, metody nauczania. Przepisy dla wychowańców zawierały wysokie zalety dydaktyczne i pedagogiczne; godnym wzmianki szczegółem wychowania było to, że uczniom po wieczerzy czytano nowiny polityczne, które nauczyciel historyi obowiązany był objaśniać.

Dopełniając zobowiązań w pactach zawartych, król Stanisław August, w rok po wstąpieniu na tron, założył w r. 1765 korpus kadetów. Czyn ten należał do niewielu trwałych pomników, jakie pozostawił narodowi Stanisław August, okupując tem w nieznacznym stopniu swoje winy.

Program nauk i regulamin wewnętrzny opracowany został przez Adama Kazimierza ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich, który korzystał być może z przepisów dla akademii rycerskiej Leszczyńskiego, lecz przedewszystkiem wzorował się na akademii wojskowej w Berlinie, mając nawet w planie jej dyrektora Barr éi'a powołać na kierownika szkoły warszawskiej. Szkoła pomimo nazwy nie była właśnie akademią wojenną, jakby można było przypuszczać, lecz średnim zakładem naukowo-wychowawczym, który miał na celu dać wykształcenie ogólne z dodaniem tylko kilku przedmiotów wojskowych, z regulaminem przystosowanym do wojskowości, a organizacya szkolna, mianowicie podział na kompanie, komenda, awanse, wnosiły tu pierwiastek rycerski. Uczono więc języków: łacińskiego, francuskiego i niemieckiego, stylu, historyi polskiej i powszechnej, geometryi, algebry i arytmetyki, prawa cywilnego i publicznego, fizyki, ekonomii, architektury cywilnej i wojskowej, sztuki fortyfikacyjnej, a nawet — tańców.

Wykształcenie było więc obszerne, program zakreślony był szeroko i wyróżniał się od szablonu szkół ówczesnych, wyrabiał w wychowankach hart i moc ducha, budził uczucia patryotyczne, miłość ku Ojczyźnie, na co komendant korpusu ks. Czartoryski szczególny kładł nacisk. W wykładach usiłowano pogodzić francuski encyklopedyzm, połączony z zamiłowaniem do nauk matematyczno-fizycznych, z niemiecką drobiazgowością oraz z zamiłowaniem do rzeczy swojskich i z praktycznem przygotowaniem do służby obywatelskiej.

Charakter szkoły był świecki i całkim nowożytny, z dążnością do wyzwolenia młodych umysłów z pod wszechwładnych dotychczas systemów teologicznych; nie głoszono wprawdzie ateizmu, lecz w programie nie wyznaczano miejsca na wykład katechizmu teologicznego, obowiązkiem jednak kadeta było mieć: miłość, bojaźń Boga i przywiązanie do religii.

Duch, panujący w tej szkole, sprzyjał rozwinięciu się w wychowankach tych wszystkich szlachetnych dążeń, zmierzających do odrodzenia upadłego narodu. Idea takiej szkoły — wychowującej przedewszystkiem obywateli kraju, nakazująca podporządkować cele osobiste, celom narodowym — przewijała się odtąd wszędzie, gdzie Polacy, wkroczywszy raz na szlaki, wiodące ku odrodzeniu, mieli sposobność wpływać na kierunek swojego szkolnictwa. Spotykamy ją w ustawach i programach Komisyi edukacyjnej w ostatnich latach istnienia Rzpolitej i w Izbie edukacyjnej niepodległego ks. Warszawskiego i w pracach polskiego ministerstwa oświaty, kierowanego przez światłego Stanisława Potockiego w epoce Kongresówki i w okręgu naukowym wileńskim, który pod kuratoryą ks. Adama Czartoryskiego wydał pokolenie najszlachetniejszej młodzieży polskiej i w Liceum Krzemienieckiem, o którem mówi historya, iż nigdzie nie uznawano w takim stopniu indywidualności ucznia i nigdzie nie umiano tak, jak tu, wpoić zamiłowania do obowiązku. Ten wzór naszej szkoły narodowej, która nakazywała nauczycielowi, iż „nigdy nie będzie nazywał sztuką rządzenia i bohaterstwem, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, najazdem i cudzego przywłaszczeniem“ (Ustawy Komisyi edukacyi narodowej z r. 1783). która sto dwadzieścia lat przed pruskim systemem wychowawczym wykluczyła kary cielesne, zalecając natomiast, aby uciekano się do umartwień sumienia, czyli do wyższych moralnych środków poprawy, ten typ szkolny dla którego nienawistny podziw miał król pruski Fryderyk Wilhelm II, nazywając go „wzorowym i przedziwnym“, i który usiłowała bez skutku naśladować Rosya na początku XIX. w., typ, do którego naród polski prędzej lub później będzie musiał nawiązać swój cały system wychowawczy — miał swój pierwiastek w szkole rycerskiej.

Wyszli z niej prawie wszyscy mężowie, którzy sławą Polski byli, którzy dla dobra jej i wybawienia z niewoli, wszystko, aż do życia, poświęcić gotowi byli. Takim był Kniaziewicz wśród zawieruchy gradu kul pod Hohenlinden i ze sztandarem przed Dyrektoryatem, dumny, że w szkole rycerskiej, „nauczył się być Polakiem“; takim był Sowiński ginący na szańcach Woli z hasłem na ustach „Polak nie poddaje się, jak tylko Bogu“; takim Jasiński i Sokolnicki, Niemcewicz i Madaliński, Nestor Sapieha i Fiszer i cały ten długi poczet bohaterów, w których zbrojnych piersiach bił blaskiem czysty jak kryształ duch narodu, uwieńczony sławą nieśmiertelną „nad Ebrem, Nilem i Padem“, wśród spiekoty słonecznej południa i mroźnych stepów północy. Lecz nad wszystkimi co było chlubą i zaszczytem szkoły rycerskiej, imię Tadeusza Kościuszki, który wstąpił do niej zaraz po otwarciu, najznakomitszego jej wychowańca, okrywa korpus kadetów zasługą niepożytą i w dziejach narodu dostojne wyznacza miejsce. (c. d. n.)

twartością, z jaką może być teraz poruszona, bo właśnie jest to pora, aby zerwać z pewnemi zgubnemi praktykami, do jakich starano się Legiony ostatniemi czasy pokusić. Legiony nie tylko biły się bohatersko, ale wytrwały na powierzonem im narodowem stanowisku z hartem, jakich przykładu mało tylko w dziejach się spotyka. Społeczeństwo otacza je dziś czcią swoją nie tylko za krew rozlaną, której dla Ojczyzny nie szczędziły, ale i za tę siłę ducha, która pozwoliła im przetrwać czas depresyi i pokusy. Samą jednak pokusę, wciągnięcia ich do polityki i skłonienia do rozpaczliwego kroku, pokusę na szczęście — powtarzamy — przezwyciężoną, musi potępić.

Wiadomo, że pokusa ta wychodziła od żywiołów skrajnych. Nie znając całości politycznego położenia, nie przewidując najbliższych nawet wypadków, jakie z początkiem listopada nastąpiły, starały się one w Legionach wywołać ruch polityczny, któryby miał się przedstawiać jako nieufność dla organów zastępujących polityczne interesa narodu. Wojsko miało „wystawić postulaty polityki legionowej, a zatem niewątpliwie wdać się w samą politykę", jak to określił jeden z agitatorów radykalnych, usiłujących narzucić Legionom swój punkt widzenia, przyczem dodawał z zupełną niekonsekwencyą: „Jest w tem zło, z którem skończyć wypada". Na szczęście na czele Legionów znaleźli się ludzie dzielni, o szerokim widnokręgu narodowym, o wypróbowanym charakterze żołnierskim, którzy nie dopuścili do wniesienia z zewnątrz agitacyi politycznej do wojska, sejmikowanie udaremnili, a w rezultacie rozbiciu Legionów szczęśliwie przeszkodzili. Ale to była chwila groźna, która już więcej powtórzyć się nie powinna.

Doświadczenie, jakieśmy przez ten niebezpieczny okres pokusy i próby uzyskali, nie powinno minąć daremnie. Armia werbowana ochotniczo, z kół walczących dla idei i bez państwowego przymusu, jest narażona więcej niż każda inna na to, iż prądy polityczne, ścierające się w społeczeństwie, będą nią wstrząsać i osłabiać jej spoistość. Armia taka—o ideę oparta—ma niewątpliwie wielką siłę moralną, czego Legiony są najświetniejszym przykładem: przetrwały brak broni, odzieży, armat, rozdział na dwie części, walki na obcej ziemi, otrząsły się zwycięzko z rozpaczliwych haseł pierwszego półrocza wojny. Nawet hasło ich rozwiązania, rzucone w pierwszych chwilach klęsk, nie potrafiło ich rozbić, bo przyszło z zewnątrz. Jednakże próba wciągnięcia ich do polityki czynnej, wygrania ich ideowej wrażliwości, jako broni w walce stronnictw — o mało nie przyprawiła ich o zgubę. W przeddzień zwycięstwa sprawy!

Objęcie kierownictwa politycznego nad polską armią przez organ, utworzony w porozumieniu ze wszystkiemi odłamami polskiego społeczeństwa, stojącymi na gruncie polityki aktywnej, powinno raz na zawsze położyć kres tego rodzaju próbom. Ludzie, którzy wdziali wprawdzie mundur, ale czują się uzdolnieni przedewszystkiem do pracy politycznej, powinni się z kadrów armii wycofać. W armii powinni pozostać sami żołnierze. Biura werbunkowe nie powinny się zamieniać na posterunki agitacyjne. Armia, dokoła której całe społeczeństwo ma się skupić, musi być wyłącznie armią narodową — wolną od wszelkich walk i wpływów partyjnych.

Na bruku warszawskim wrą właśnie głośne i gorące spory partyjne. Nam słuchającym ich z oddali wydają się głosy umiarkowanych odcieni jakby stłumione. Prym trzymają jak zwykle najgłośniejsi, dla których polityka to szereg kwestyi osobistych i walka sekciarskich „pryncypiów". Jest to oczywiście wrażenie czysto pozorne, wywołane tylko tem, że ci, co mają istotnie coś do powiedzenia, nie zwykli ani głośno krzyczeć, ani spraw osobistych ponad rzeczowe wysuwać.

Wolno też z całym spokojem, jakie niesie zdobyte w naszej dzielnicy doświadczenie, ufać, że Warszawa przebędzie szczęśliwie okres inwektyw osobistych, namiętnych zarzutów i polityki wiecowej, a przezwyciężywszy te zwykłe niedomagania początkowe wejdzie na drogę polityki, dobrem całej sprawy narodowej wyłącznie podyktowanej. Z utworzeniem się Rady stanu polityka plakatowo-wiecowa straci swą racyę bytu, a losy najwyższego zagadnienia, jakie w tej chwili przed nami staje: utworzenia armii polskiej, dostaną się w ręce ciała, zdolnego ująć to zadanie z wyższego, narodowego stanowiska. Jako zadatek i jako gwarancyę takiego ujęcia sprawy wojska polskiego witamy wczorajsze entuzyastyczne przyjęcie Legionów przez stolicę kraju. Rozumiemy je jako aprobatę dotychczasowego ich kierunku, a więc jako odrzucenie tych namiętnych zarzutów, które zwłaszcza w ostatnich dniach przed samem wkroczeniem do Warszawy przeciwko nim rozszerzano. W tej aprobacie idei Legionowej i jej dotychczasowego prowadzenia leży właście rękojmia zdrowego rozwoju stosunków politycznych na przyszłość.

(„Czas").

O wojsko polskie.

„Ziemia Lubelska" pisze pod 2/12 w korespondencyi z Warszawy:

Chaos i zamieszanie usiłują niektóre sfery wnieść obecnie do naszego życia politycznego. Tu i ówdzie zaznacza się dosyć wyraźnie teroryzm uliczny, tak nam niestety dobrze znany z 1905 roku.

Ośrodkiem agitacyi i wrzenia jest sprawa armii polskiej.

Niezwykle trudną sytuacyę tych czynników legionowych, które w najcięższych warunkach pozytywnie pracują nad tem — by ideę armii polskiej uratować od zagłady — grożącej jej z tego powodu, że została ona oparta na takich podstawach, które stara się wyzyskać demagogia uliczna dla swoich partyjnych celów.

Zbyt często przytem słychać w szeregach zwolenników tej akcyi słowa pieśni socyalistycznej „Czerwonego sztandaru", zbyt duży wpływ wywierają na kształtowanie się opinii tych kół tacy ludzie, jak Daszyński, Moraczewski, Jodko, Sieroszewski i ten cały sztab galicyjskich i miejscowych socyalistów, który kieruje w tej chwili robotami P. O. W. i C. K. N., zbyt dużą rolę odgrywa jedyny w obozie czynnym herold całej sprawy „Naprzód" galicyjski, organ socyalistyczny, byśmy sobie nie zdawali sprawy z tego, o co właściwie tu idzie. Nic więc dziwnego, że tak ataki socyalisty galicyjskiego pana Daszyńskiego, prowadzone z energią godną lepszej sprawy na zebraniach C. K. N., jak i niefortunne przedewszystkiem dla autora listy otwarte członka P. P. S. Sieroszewskiego (którego pułk. Sikorski pozywa przed sąd obywatelski) wręcz odwrotny wydają skutek od zamierzonego.

Pozytywne, szczerze niepodległościowe i narodowe żywioły — otrząsają się przed samem widmem zamieszek niedawnej przeszłości—skupiają się, wzmacniając ośrodki realnej i państwotwórczej pracy. Że jednak w czasie wojny łatwo ostać się kłamstwu i oszczerstwu, trudności bowiem techniczne nie pozwalają ich szybko prostować — należy przeto podać do wiadomości publicznej niektóre szczegóły autentyczne w odniesieniu do spraw, będących dzisiaj przedmiotem publicznej dyskusyi.

W sprawie armii polskiej — i jej organizacyi należy przedewszystkiem stwierdzić co następuje:

Niezbyt odległym jest jeszcze czas — kiedy Legiony Polskie nie były urzędownie brane w rachubę przy formowaniu armii polskiej. Jak wiemy, rolę główną w organizowaniu przyszłego wojska polskiego objęły w imieniu państw centralnych Niemcy. Legiony Polskie formowane i wyszkolone na innych zasadach przedstawiały zdaniem organizatorów dużo trudności przy użyciu ich jako zawiązku armii. Pozatem w owym właśnie okresie wstrząsane one były wewnętrznem przesileniem, którego forma zewnętrzna miała charakter czysto polityczny. W konsekwencyi tego stanu — powstała decyzya eliminowania Legionów z wojska polskiego, przekształcona z czasem w zasadę użycia ich, jako jednej części przyszłej armii. Ciężkiej, trudnej, zdawało się syzyfowej podówczas pracy podjął się pierwszy pułkow. Sikorski. Przy pomocy memoryałów, których wartości p. Sieroszewski nie rozumie, jak również na osobistej audyencyi u gen.-gub. Beselera udowodnił pułk. Sikorski, że:

1) Legiony Polskie stanowią jedyne **polskie** kadry wojskowe, ich budowa, ich komenda, literatura wojskowa i cała organizacya nie są niemieckie ani austryackie, ale właśnie polskie. Powstały one i przetrwały najcięższy okres obecnej wojny, jako zawiązek przyszłej armii polskiej. Nie można ich zatem żadną miarą usunąć od tej roli, jeżeli się nie zamierza zwrócić całego społeczeństwa przeciwko zamierzonemu przedsięwzięciu. Wprost przeciwnie: użycie Legionów, jako kadr wojska polskiego zadecyduje o przekonaniu społeczeństwa, że mające się formować wojsko będzie naprawdę polskiem.

2) Pułk. Sikorski wykazał również, że ostatnie przesilenie, panujące w Legionach, ma swoje źródło przedewszystkiem w trudnościach, wynikających z braku rozstrzygnięcia sprawy polskiej. Legiony biją się o Niepodległą Polskę. Przez dwa lata przeszło polscy żołnierze oczekiwali cierpliwie na jakiekolwiek rozstrzygnięcie w tej sprawie. Jest przeto rzeczą podziwu godną, że wojsko ochotnicze, które bez idei istnieć nie może, tak karnie i ofiarnie biło się dla Ojczyzny, nie mając przekonania, że wolność dla niej wywalczy. Nie partyjne, ani polityczne spory targały zatem Legionami, lecz przekonanie, że nie o własną walczą one sprawę. Zorganizowanie Państwa Polskiego uratuje i zmieni radykalnie w wojsku sytuacyę. Uzdrowi stosunki tam panujące, uczyni je zwartym, karnym, a wypróbowanym w boju oddziałem, na którym przyszła armia polska oparta, dawać będzie gwarancyę swej bitności i prawdziwie żołnierskiego ducha.

Wysiłki, podjęte w powyższym kierunku, znalazły solidarne poparcie wśród społeczeństwa i ówczesnej delegacyi polskiej do Berlina i Wiednia. Podjął je również i skutecznie poparł brygadyer hr. Szeptycki, na późniejszych konferencyach urzędowych, do których został zaproszony.

Zabiegi te wydały, rozstrzygający rezultat. Legiony zostały uznane za kadry armii polskiej; władzom Legionowym przyznano prawo werbunku do wojska polskiego. Niestety werbunek ten został proklamowany przez generał-gubernatora warszawskiego jeszcze na starych podstawach, nie uwzględniających zmian wynikających z zmiany zasadniczego stanowiska w sprawie Leg. Polsk. i ich roli. Brak odezwy werbunkowej ze strony narodu polskiego — uniemożliwiał władzom legionowym podejmowanie jakiejkolwiek propagandy werbunkowej. Za werbunek w takich warunkach ponosićby musiał odpowiedzialność, przed narodem jedynie brygadyer Szeptycki i podwładne mu organy wojskowe. Oczywiście, że odpowiedzialność przyjąć on mógł jedynie w zakresie technicznego przygotowania werbunku. Jest zaś rzeczą zrozumiałą, że pułk. Sikorski, dotychczasowy organizator werbunku do Leg. Polsk., otrzymał czysto wojskową misyę zorganizowania aparatu werbunkowego w Królestwie. Ożywienie tego aparatu, jego właściwe funkcyonowanie — objawiające się w odezwach i akcyi werbunkowej zależało od **otrzymania nakazu werbunkowego ze strony uprawnionej do tego reprezentacyi polskiej.** Było też rzeczą w Warszawie znaną, że pułk. Sikorski przedłożył generał-gubernatorowi w tym kierunku memoryał — wykazujący, że nie należy wykraczać poza okres przygotowawczy w dziedzinie werbunku, tak długo, **jak długo zasadnicze postulaty w sprawie wojska polskiego** — wysuwane tak jednolicie ze strony **społeczeństwa, nie są spełnione.**

Niezrozumiałą przeto wydać się musi cała akcya C. K. N. przeciwko pułk. Sikorskiemu i Legionom, podniesiona z takim hałasem z powodu organizacyi aparatu werbunkowego w Piotrkowie. C. K. N. nie może przytem wymówić się brakiem danych w tej sprawie. Biuletyn jego bowiem przedostatni, wyraźnie usiłuje **zadenuncyować** przed władzami niemieckiemi, że podejmowana akcya werbunkowa techniczne jedynie ma na oku cele, że natomiast władze legionowe są przekonania, iż jedynie rozkaz Rządu Narodowego uruchomić może polskiego ochotnika. Oskarżenie to jest bezskuteczne, władze niemieckie zostały bowiem o powyższem wprost poinformowane. W tymże samym biuletynie oskarża się władze legionowe przed społeczeństwem, że szafują one krwią rekruta polskiego — wbrew woli i bez upoważnienia narodu polskiego. Niekonsekwencya tak rażąca, tak tendencyjna, że nie zasługuje na dłuższe rozważanie.

Pisma galicyjskie przyniosły wiadomość, że pułk. Sikorski wniósł podanie o dymisyę z kierownictwa werbunkiem do wojska polskiego. Dla nas nie było to tajemnicą jeszcze przed atakami C. K. N. na Legiony za organizowanie aparatu werbunkowego. Kilku odpowiedzialnych polityków Warszawy zostało poinformowanych poufnie jeszcze 28.11, że **pułk. Sikorski z zasadniczych powodów nie może wziąć odpowiedzialności, ani za istotę, ani za powodzenie werbunku na obecnych opartego podstawach.** Podanie to o dymisyę na wyraźne żądanie pułk. Sikorskiego zostało zachowane w ścisłej poufności, jakkolwiek wiadomość o niem mogła ułatwić stanowisko w społeczeństwie całem personelowi werbunkowemu, jak również jego kierownikom.

Jak z powyższych wyjaśnień rzeczowych wynika—mamy w sprawie armii polskiej do czynienia po jednej stronie z pozytywną, pokonującą krok za krokiem wielkie trudności państwowo-twórczą pracą — po drugiej stronie z demagogią partyjną, która posługując się rozmaitemi hasłami ogólnemi, pragnie rozbić wszelkie ogniska tej pracy, jeżeli tylko nie uznają jej partyjnej dyktatury. Wykorzystuje się przytem wszystkie trudności bieżące — wnosić chaos w szeregi społeczeństwa własnego, kolportując plotki i szerząc oszczerstwa, rozbijając tak potrzebną w obecnej chwili jedność narodową.

Społeczeństwo polskie nauczyło się jednak odróżniać prawdę od fałszu, interes ogółu od interesu partyi. Zareagowano też jednolicie na ten teroryzm partyjny C. K. N., a swoją zdecydowaną postawą poprze czynniki pozytywne legionowe w ich twórczej pracy dla drogiej każdemu patryotycznie myślącemu Polakowi armii polskiej.

Panowie z C. K. N. niech pamiętają — że ich demagogiczna obstrukcya, prowadzona **rzekomo przeciwko formie realizacyi państwości polskiej, proklamowanej w dniu 5-go listopada — zbyt często przechodzi w zasadniczą obstrukcyę przeciwko samej istocie Państwa Polskiego.**

W.

KRONIKA.

Z Legionów Polskich. Z Warszawy donoszą do „Czasu":

Według wiadomości z dobrze poinformowanego źródła Legiony Polskie z dn. 1 stycznia 1917 r. przechodzą na etat armii niemieckiej, jako integralna część składowa armii polskiej. Do tej chwili zostaną wstrzymane w Legionach wszelkie awanse i zmiany.

Przedstawiciel Litwy w Radzie narodowej. „Biuletyn" Ligi państw. polskiej donosi:

Na najbliższem posiedzeniu Rada Narodowa zostanie skompletowana przez delegatów z prowincyi, przyczem **zarezerwowano miejsce dla przedstawiciela Litwy.**

Delegacya N. K. N-go w pochodzie pogrzebowym. (WBP). Wiedeńskie Biuro prasowe N. K. N. donosi: W pochodzie na pogrzebie Cesarza Franciszka Józefa I. wzięli udział imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego jakoteż deputacya pp. Dr. Ernest Habicht, szef wiedeńskiego Biura prezydyalnego N. K. N. ks. Jan Powelski, radcy dworu: Dr. Binder, Dr. Pilat, Władysław Schrano i sekretarz biura prez. N. K. N. prof. Dr. Bergel.

Magnaci galicyjscy na pogrzebie Cesarza. Biuro korespondencyjne donosi: We wczorajszym pogrzebie Monarchy wzięła udział także delegacya szlachty galicyjskiej **w strojach narodowych pod przewodnictwem** marszałka kraju Niezabitowskiego. Między innymi należeli do tej delegacyi: Wład. ks. Sapieha, Adam ks. Czartoryski, hrabiowie Zdzisław i Adam Tarnowscy, Stanisław Henryk hr. Badeni i ks. Lubomirski.

Dozwolony język polski! Jak się dowiadujemy — język polski jest odtąd dozwolony na kartach pocztowych w komunikacyi pocztowej **między Niemcami a okupacyą austryacką w Polsce.**

Dział polski w Król. Bibliotece w Berlinie. Z Berlina donoszą, że tamtejsza Biblioteka Królewska przystąpiła do rozszerzenia na wielką skalę działu polskiego, w którym uwzględnione być mają wszystkie dziedziny piśmiennictwa polskiego. Kierownictwo tym działem zostało powierzone, dr. fil. Franciszce Baumgartenównie, przewodniczącej Berlińskiego Koła Pomocy dla Polaków.

Masaryk— profesorem uniwersytetu w Rosyi. Czeski profesor uniwersytetu, Masaryk, skazany niedawno w Austryi za zdradę stanu na karę śmierci, od któ-

rej uratował się ucieczką, zamianowany został w Petersburgu profesorem tamtejszego uniwersytetu.

Gwiazdka dla austryackich urzędników państw. Jak donoszą z Wiednia, urzędnicy państwowi otrzymają bardzo pożądaną gwiazdkę.

W tych dniach pojawi się rozporządzenie, podwyższające podatek drożyźniany dla urzędników państwowych przeciętnie o 100 procent.

Urzędnicy mają być w przyszłości zwolnieni także od płacenia podatku osobisto-dochodowego, który uiszczony będzie przez państwo bez odtrącenia od pensyi urzędniczej.

Powyższenie ma działać od 1 grudnia.

Z paryskiej tajnej konferencyi. Petersburskie „Birż. Wied." donoszą o wyniku ostatniej tajnej konferencyi w Paryżu, że nie osiągnięto na niej porozumienia.

Rosya i Anglia oświadczyły się za przedłużeniem wojny celem zmuszenia Niemiec głodem i nędzą gospodarczą do zawarcia pokoju, natomiast Francya i Włochy były za tem, ażeby jak najrychlej zebrać wszystkie siły koalicyi celem możliwie rychłego zakończenia wojny. Podług „Birż. Wied." Francya i Włochy przyszły do przeświadczenia, że siły ich są wyczerpane i nie podzielają opinii Anglii i Rosyi, że zwycięstwo da się osiągnąć tem pewniej, im wojna potrwa najdłużej.

Zniszczenie rumuńskich kopalń nafty przez Rosyan? Zurych, 2 grudnia. Na giełdzie paryskiej słychać, że rosyjska naczelna Komenda armii wydała rozkaz zniszczenia wszystkich źródeł naftowych między Ploesti a Buzeu. Mają być zniszczone całe urządzenia maszynowe, wieże wiertnicze, a wywiercone już kopalnie mają być zasypane.

Pogłoska ta wywołała w kołach kapitalistów francuskich wielkie wzburzenie, gdyż wielu kapitalistów francuskich jest bardzo silnie zaangażowanych w rumuńskim przemyśle naftowym.

Ostatnie chwile Sienkiewicza. W liście nadesłanym do redakcyi „Dziennika poznańskiego", datowanym w Vevey d. 29 bm., p. W. zdaje sprawę z ostatnich chwil życia Henryka Sienkiewicza:

Dwa tygodnie jeszcze przed śmiercią Sienkiewicz robił wrażenie człowieka, liczącego nie więcej nad 50 i kilka lat. Cera, oko i elastyczna postawa nie zdradzały ciężkiej choroby serca. Cierpienie jego, w którem mu i pobyt w Aix-les-Bains nie ulżył, pogorszyło się w ostatnich tygodniach do tego stopnia, że się zupełnie cofnął od życia towarzyskiego. Zniewolony wskutek wojny przenieść się tutaj, wyrażał często do otoczenia swego żal, że musiał żyć zdala od ojczystych stron. Pomimo piękności Alp szwajcarskich, Sienkiewicz nie chętnie tu przebywał; czuł się nieswój; było mu tu po prostu duszno. Nieraz powtarzał do znajomych i przyjaciół:

— Urodziłem się na wsi, w równinie, wśród rozległych łąk i obszernych lasów. Do nich zawsze wzdycham — to mój żywioł. Te góry olbrzymie przygniatają mnie i nie pozwalają mi oddychać!

Zgon nastąpił tak niespodzianie, że obecna w tej chwili była tylko żona nieboszczyka. Syna, mieszkającego w Lozannie, powołano dopiero po śmierci ojca; córka bawiąca w Krakowie, dopiero w kilka dni później mogła przybyć. Mecenasowi Osuchowskiemu, przyjacielowi i niestrudzonemu współpracownikowi na polu filantropii, można było dopiero następnego dnia zakomunikować żałobną wiadomość, ponieważ sam był poważnie cierpiący.

Ś. p. Sienkiewicza cechowała zawsze głęboka wiara, czego najlepszym dowodem dzieło jego „Quo vadis"? To też umarł jako wierny syn Kościoła. Przyjął Sakramenta św. z pokorą prawdziwego katolika i z poddaniem się woli Najwyższego. Potem powtarzał za głosem troskliwej żony, chociaż tylko urywkowo i coraz słabszym głosem: „Pod Twoją obronę!" Po zastrzyknięciu środków pobudzających funkcye serca szepnął:

— Teraz będę spał!

A ostatnie słowa jego były:

— Już Polski więcej nie zobaczę!

Za chwilę przestało bić to wielkie serce, które ukochało wszystko, co piękne i szlachetne.

Zabalsamowania zwłok dokonał profesor uniwersytetu, Dr. Laskowski z Genewy. W następną sobotę odwiedziło zwłoki, spoczywające wśród kwiatów i zieleni, grono rodaków. Zawsze miła i szlachetna twarz niewiele się zmieniła. Spokój jaki śmierć na niej wyrzeźbiła podniósł jeszcze urok klasycznych rysów. Następnej nocy przeniesiono ciało do kaplicy obok tutejszego kościoła katolickiego, skąd odbyła się eksportacya do kościoła i solenna msza żałobna za spokój duszy zmarłego. Przewiezienie zwłok do kraju ma nastąpić dopiero po skończonej wojnie.

Trzynastka — szczęśliwa liczba dla Wilsona. Prezydent Wilson ma być także człowiekiem zabobonnym, a — jeżeli wierzyć w „Figaro" — wszystkie szczęśliwe zdarzenia w życiu zawdzięcza trzynastce. Pełne jego nazwisko Woodrow Wilson składa się z 13 liter. Tyleż liter zawiera nazwisko jego żony Eleanor Wilson i wszystkich trzech córek. Gdy został wybrany prezydentem uniwersytetu Princeton, było to właśnie w 13-ym roku jego tam pobytu, 13 też lat sprawował tę prezydenturę. Zwycięstwo Wilsona nad Taftem i Rooseveltem przypada na r. 1912, którego łączna suma daje trzynastkę. Rozstrzygające ówczas wybory odbyły się 13 stycznia. Cyfra i teraz okazała się skuteczna. 13-tu delegatów z Kalifornii rozstrzygnęło obecny wybór na jego korzyść, co jest tem bardziej charakterystyczne, że Kalifornijczycy głosowali do niedawna po republikańsku.

Życzenie stuletniej staruszki. Anna Söldner z Schmiedreut w Lesie Bawarskim skończyła tymi dniami 101 lat. Zapytana, czego by sobie jeszcze w swoim wieku życzyła, odpowiedziała: „końca wojny i zobaczenia kolei i przejażdżki koleją". Zasiedziała w Lesie Bawarskim staruszka nie widziała bowiem jeszcze do tej pory kolei.

Z Dąbrowy.

Dom Ludowy w Dąbrowie. Z dniem 3 grudnia r.b. Dom Ludowy w Dąbrowie (ul. Sienkiewicza Nr. 8) wznawia swoją działalność.

Zarząd prosi byłych członków, jak również i nowowstępujących o zapisywanie się w lokalu własnym codziennie w godzinach od 6 do 8 wieczorem, a w niedzielę i święta od godz. 3 do 5 popołudniu.

Z Niemiec.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi ś. p.

JULII FABIAN

składa niniejszem najserdeczniejsze „Bóg zapłać"

Rodzina.

Odczyt na Niemcach. W klubie na Niemcach odbył się d. 3 grudnia r. b. bezpłatny odczyt o Powstaniu Listopadowem. Prelegent p. Brudziński w jędrnych słowach zobrazował stan polityczny tej części Polski, która stała się łupem Rosyi i otrzymała nazwę Królestwa Polskiego wraz z zagwarantowaną na kongresie wiedeńskim konstytucyą, zapewniającą prócz innych swobód język polski w szkolnictwie i urzędach, niezależne sądownictwo, własny rząd, wojsko narodowe, nietykalność osobistą i wolność druku. Po skonstatowaniu zasadniczych punktów istoty konstytucyi prelegent wskazywał na stopniowe, samowolne gwałcenie i deptanie poszczególnych punktów tej konstytucyi przez Aleksandra, Konstantego i Nowosilcowa i dopasowywujących się do nich Zajączka, Grabowskiego i Szaniawskiego. Dalej wspomniał prelegent o zawiązywanych Towarzystwach legalnych i nielegalnych, rozwinął pokrótce obraz przebiegu główniejszych wypadków, wskazał na przyczyny i powody niepowodzeń w bitwach pod Grochowem i Ostrołęką, zakończył zaś przemową do publiczności. W konkluzyi tej wskazał na potrzebę wystąpienia obecnie z roli biernej a wstąpienia na drogę czynnej realizacyi przy budowie własnej polskiej państwowości przez tworzenie własnej armii. Publiczność w wypełnionej po brzegi sali gorąco prelegentowi dziękowała oklaskami. Urbański.

Z Sosnowca.

Sądy polskie. Zgodnie z ostatnią zapowiedzią władz okupacyjnych, z przykładem Częstochowy, Łodzi i Warszawy w miejscowym urzędzie powiatowym, wobec zaproszonych kandydatów na ławników do sądów gminnych i sądów pokoju, asesor Grubenschutz, wskutek wyjazdu podpułkownika Büchtinga na czwartkowe nabożeństwo żałobne dla uczczenia pamięci Cesarza Franciszka Józefa I. w Dąbrowie zakomunikował pp. M. Dziurzyńskiemu, R. Skorupie, M. Rajcherowi, W. Filipczyńskiemu, Woźniakowi, K. Zdebichowi, A. Makowskiemu i St. Mrokowskiemu, iż zostali zamianowani ławnikami sosnowieckiego sądu pokoju. Sędzią tego obwodu został mianowany p. Urbanowicz z Warszawy. Od ławników w czwartek przyjęto przyrzeczenie przez podanie ręki, że będą spełniać swe obowiązki sumiennie.

Jednocześnie zawezwano do rządu powiatowego na czwartek kilku mieszkańców z Będzina, który również podobne przyrzeczenie złożyli.—Nowe zarządzenie w kwestyi sądów dotyczy następujących miejscowości w nowowykrojonym powiecie będzińskim: Sosnowca, Będzina i Czeladzi.

Sklep bławatny Komisyi żywnościowej. W dniu 2 b. m. Komisya żywnościowa otwiera sklep z towarami bławatnymi i kortami na ubrania w domu № 17 przy ulicy Kołłątaja, do tego sklepu przenosi się również skład skór, który obecnie mieści się w domu № 11, przy ulicy Małachowskiego.

Kradzież. W niedzielę wieczorem niewykryci dotąd złoczyńcy ukradli z mieszkania p. M., zamieszkałego przy ulicy Małachowskiego № 18, garderobę i inne rzeczy. Wartość skradzionych rzeczy poszkodowany oblicza na 280 rb. Energiczne śledztwo w toku.

Z Radoszyc.

Wiec polityczny. W osadzie naszej pomimo śpieżnej i gwałtownej zawieruchy odbył się tłumny wiec w budynku szkolnym, na który zeszło się około tysiąca włościan nietylko z Radoszyc, lecz i z okolicznych wsi. W wielkim nastroju wysłuchano przemowy leg. St. Gralewskiego, który przemawiał o Polsce dziś jako niepodległym już kraju. Na zakończenie wiecu uchwalono rezolucye, domagającą się jak najszybszego zwołania Sejmu Polskiego i wypuszczenia jeńców Polaków z niewoli austryackiej i niemieckiej, jakoteż utworzenia rządu i proklamowania Króla Polskiego. Po odśpiewaniu pieśni polskich, uczestnicy pokrzepieni na duchu, udali się do domów.

Obchód 86 ej rocznicy powstania listopadowego odbył się w Radoszycach dnia 26 listopada.

Z Przedborza.

Wiec włościański. Wczesnym już rankiem schodzili się włościanie ze wsi pobliskich i dalszych do Przedborza na wiec, który się miał odbyć w naszem miasteczku. Około godz. 1-szej sala w Przedborzu zapełniła się po brzegi tak, że wielu stać już musiało przed wejściem—a było z Gminy około dwa tysiące ludzi. Kierownictwo wiecu spoczywało w rękach p. Bzowskiego właściciela dóbr, oraz p. Swieżyńskiego z Przedborza i p. Morawieckiego z Czermna. Wiec rozpoczął oficer wojsk polskich p. Dąbrowski, który w płomiennej przemowie wykazywał doniosłość aktu dnia 5-go listopada, spełniającego dążenia narodu polskiego, poczem zabrał głos zast. oficer. wojsk polskich p. St. Gralewski i plutonowy p. J. Bełek.—Po przemowach uchwalono rezolucye powołania regenta, rządu i sejmu polskiego, jakoteż wypuszczenia na wolną stopę jeńców Polaków tak wojskowych, jakoteż cywilnych z niewoli.

Z Solca nad Wisłą.

Otwarcie Seminaryum nauczycielskiego męskiego w Solcu nad Wisłą. Dnia 15 listopada otwarto uroczyście w Solcu I. i III. rok publicznego Seminaryum nauczycielskiego męskiego, połączonego z dwuklasową szkołą ćwiczeń. W uroczystości otwarcia wzięło udział okoliczne obywatelstwo, miejscowa inteligencya i rodzice uczniów, z których wielu przybyło na uroczystość z dalekich stron.

Napływ uczniów w Solcu i okolicy jest tak wielki, że na I. roku musiano urządzić zamiast zamierzonego jednego oddziału dwa przepełnione oddziały równorzędne. Wśród obecnych uczniów znajdują się także byli nauczyciele szkół początkowych, którzy pragną uzupełnić swoje ogólno-naukowe i fachowe wiadomości.

Dla zamiejscowych prowadzi się internat, w którym na razie znalazło pomieszczenie około 50 wychowanków. W pięknej i zacisznej okolicy nad Wisłą, wśród rozległego ogrodu i sadu znalazł nowy zakład naukowy polski doskonałe warunki pożytecznej pracy.

Dyrektorem zakładu jest znany pedagog p. Józef Ciembroniewicz.

Z Krakowa.

Nowy docent fizyologii w Krakowie. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału lekarskiego uniwersytetu w Krakowie w sprawie dopuszczenia dr. Franciszka Czubalskiego, jako docenta pryw. fizyologii.

Ze Lwowa.

Ś.p. Jan Lubicz Seferowicz, em. prezydent dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, zmarł onegdaj w 70 roku życia.

Z Warszawy.

Odezwa kobiet polskich na wkroczenie Legionów do Warszawy. Liga Kobiet Pogotowia wojennego wydała z powodu wkroczenia Legionów odezwę, w której czytamy:

„Jakże te pierwsze zastępy przyjmie nasza stolica? jak uczci? Wierzymy i wierzyć chcemy, że dziś nawet najtwardsze serce zadrga na myśl, że po raz pierwszy od przeszło 2 u lat męki i udręczeń — serdecznym pragnieniom tej bohaterskiej młodzi stanie się zadość.

Niech Królewska Warszawa wstrząśnie nareszcie okowy niewoli z bark swoich i ręce radośnie wyciągnie do najwierniejszych synów.

Niech każdy dom polski sercem, opłatkiem i chlebem podzieli się z tymi, co na kresach Rzeczypospolitej w znoju i trudzie jaśniejszą dolę ostrą szablą wyrąbywali każdej polskiej rodzinie.

My, kobiety — Polki z Ligi Pogotowia wojennego, pragniemy żołnierzom polskim, ukochanym braciom i synom naszym, pierwszą wigilję w Stolicy Polski miłą, pamiętną uczynić; wzywamy wszystkich, co uznają w Legionach czyn woli i dumy narodowej, by z nami razem zakrzątnęli się dla godnego przyjęcia miłych, drogich gości naszych."